

W różny sposób mieszkańcy województwa wyrażali w okresie poprzedzającym VII Zjazd i w dniach jego obrad, poparcie dla partii, różne formy przybierały zadowolenie z określonego w zjazdowej uchwalę programu budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Najbardziej jednak wymowny i najwartościowski był czyn produkcyjny i społeczny.

Młodzi kolejarze

— Członkowie naszej organizacji — informuje Jerzy Tchórzewski, przewodniczący ZARZĄDU ZAKŁADOWEGO ZMS REJONU PRZEŁADUNKOWEGO PKP — porządkowali teren budowy kolejowego ośrodka zdrowia, pracowali przy budowie ośrodka wypoczynkowego w Olszach, szerokiego toru pod lokomotyw spalinowych SM 48, zbierali złom. Łączną wartość tych prac oceniam na ponad 93 000 złotych.

Na stacji Bakończyce

6 grudnia załoga REWIZJI TECHNICZNEJ i UTRZYMANIA WAGONÓW OSOBOWYCH STACJI PKP BAKOŃCZYCE zakończyła prace przy budowanym w czynie społecznym magazynie z konstrukcją stalową. Każdy pracownik oddziału ma w tym przedsięwzięciu swój udział w wysokości 6 godzin nieodpłatnej pracy.

Pracowali w niedzielę

Informuje WŁADYSŁAW SKOCZYLAS, dyrektor OŚRODKA TRANSPORTU LEŚNEGO w PRZEMIĘŚLU:

— Niedostatek taboru do przewozu drewna oraz materiałów budowlanych (średnio brakowało nam w br. 35 samochodów) spowodował, że mamy kłopoty z wykonaniem planu. Choć nie jest to wina załogi, to jednak dokładna maksymalna wysiłku, żeby nadąć się do tego zadania. Efektem tej niedzieli była zrywka 500 m sześc. i wywiezienie 1 000 m sześc. drewna oraz przetransportowanie 820 ton budulca, a także bieżąca naprawa wielu samochodów i ciągników. Wartość roboczych wykonanej przez załogę w przeddzień VII Zjazdu wynosiła 291 000 złotych.

Ogólnie zaś biorąc nasz czyn produkcyjny, podjęty na apel kierownictwa KC i rządu oraz dla uczczenia VII Zjazdu, wykonaliśmy w 134 procentach. Wartość pracy załogi naszego przedsiębiorstwa szacujemy na ponad 1 mln złotych.

7 grudnia w brygadach trans-

portowych i warsztatach naprawczych stanęły do pracy ok. 500 robotników. Efektem tej niedzieli była zrywka 500 m sześc. i wywiezienie 1 000 m sześc. drewna oraz przetransportowanie 820 ton budulca, a także bieżąca naprawa wielu samochodów i ciągników. Wartość roboczych wykonanej przez załogę w przeddzień VII Zjazdu wynosiła 291 000 złotych.

Ogólnie zaś biorąc nasz czyn produkcyjny, podjęty na apel kierownictwa KC i rządu oraz dla uczczenia VII Zjazdu, wykonaliśmy w 134 procentach. Wartość pracy załogi naszego przedsiębiorstwa szacujemy na ponad 1 mln złotych.



Handlowe innowacje

ZYGIE rozmawia

z dyrektorem Wydziału Handlu i Usług Urzędu Wojewódzkiego
JERZYM GROCHOWIECKIM

„Z.P.” — Tegoroczny układ świat jest dość specyficzny: w okresie od 25 do 28 bm. większość z nas będzie odczekać, następnie po trzech dniach pracy Nowy Rok i niebałem niedziela. Taki kalendarz to nie lada tamigłówka dla handlowców...

J.G. — Wczesnie zaczęliśmy się głowić nad jej rozwiązania. Pracowaliśmy w oparciu o szczegółowy harmonogram, który niekoniecznie musi być interesujący dla klienta, w wyniku którego wszakże może on zrobić zakupy na raty...

To znaczy?

J.G. — W pierwszym rzędzie uzupełniliśmy zaopatrzenie w artykuły masowe: makie, kasze, cukier, ryż, sól, cukier puderek, przyprawy do ciast itp. Zakończyliśmy też już dostawy owoców cytrusowych i bakalii, których sprzedaż rozpoczęła się 17 grudnia. Moge pan powiedzieć, że otrzymaliśmy o 50 t cytryn i o 30 t pomarańczy więcej niż w roku ubiegłym, więcej suszonych śliwek, zaś na poziomie r. ub. utrzymywały się dostawy fig, migdałów i rodzynków.

ZYGIE PRZEMYSKIE

NR 51 (424)

ROK IX

17 grudnia 1975 r.

CENA 2 ZŁOTE



Wysiłek dubiecczan

Od 15 listopada, kiedy to do czynu przy wykopach pod elektryczne kable przygotowywanego oświetlenia ulicznego stanęło 450 członków i kandydatów partii, prace nie ustają. 16 listopada za przykładem starszych poszła młodzież zrzeszona w Związku Socjalistycznego Młodzieży Wiejskiej (100 osób). 4 grudnia zgłosiło się znowu około 100 osób. Jak informują sekretarz KG PZPR Henryk Skubisz i naczelnik gminy Michałina Maszczak — wartość tego czynu szacuje się na 400 000 złotych.

Dla zakładu

7 600 złotych wyniosła wartość prac porządkowych wykonanych w czynie społecznym przez pracowników Państwowego Domu Pomocy Społecznej dla DOROSŁYCH w PRZEMIĘŚLU (przy ul. Jasińskiego) w ramach zobowiązań zjazdowych.

Nowa remiza

Z pełnym uznaniem o wysiłku GRUPY REMONTOWO-BUDOWLANEJ SKR w PRUCHNIKU wypowiada się naczelnik tej gminy. Dzięki niej we wsi Świebodna w przeddzień otwarcia Zjazdu, oddano do użytku dom nauczyciela dla 4 rodzin. Koszt tej inwestycji wyniósł 1,3 mln złotych.

Przemyski oddział WPGKiM...

29 listopada ODDZIAŁ GOSPODARKI KOMUNALNEJ w PRZEMIĘŚLU zameldował o wykonaniu zadań produkcyjno-usługowych roku 1975. Grudniowy trud załogi tego przedsiębiorstwa będzie więc pracą na rzecz dalszego ponadplanowego rozwoju miasta i zaspakajania potrzeb jego mieszkańców.

7 grudnia, godzina 14. NIEDZIOLA, gmina Dubiecko. Przy udziale licznie przybyłych mieszkańców wsi i przedstawicieli władz odbyła się uroczystość oddania do użytku remizy strażackiej. Wartość obiektu — 800 tys. złotych. Długa jest lista osób, które przyczyniły się do budowy, w czołówce społeczników znajdują się: Edward Adamaski — przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy, Antoni Szybiak — naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej, Antoni Blacharski — prezes OSP, Bolesław Krzyżanowski, Stanisław Szymański, Jan Baran,

(ciąg dalszy na str. 2)

By uniknąć spiętrzeń, sieć handlowa pracować będzie także w nadchodzącej niedzieli, 21 bm. przez 6 godzin.

— Czy sklepy mieszne także?

J.G. — Cała sieć handlowa bez wyjątku, a więc i sklepy mieszne, które zresztą czynne będą również w poniedziałek, 22 bm. Przyczyni się do tego zwiększenie o około 20 proc.

kresie do 24 bm. w Przemyślu działać będą 4 dodatkowe punkty, zaś w Jarosławiu 2. Oprócz ryb kupić w nich będzie można również drób.

— Czyli frontem do klienta...

J.G. — Jak najbardziej. Staramy się w miarę możliwości ułatwiać zakupy. Sklepy otrzymają wzmacniona obsługę m. in.

— Nie ma Świąt bez choinki...
J.G. — Nasze województwo otrzyma ich 12 tysięcy. Niemal połowa (5,7 tys.) przypadła na Przemyśl, trzy tysiące rozprawionych zostało w Jarosławiu, półtora — w Przeworsku, tysiąc w Lubaczowie, reszta w Radymnie i Dynowie.

— Jak pracować będzie handel w wolną sobotę, 27 bm.?

ŻEBY NIE MITRĘŻYC CZASU W KOLEJKACH

przydział mięsa i jego przetwórstwo.

Jedna z handlowych innowacji wprowadzonych na okres przedsięwzięcia są wywieszkę w sklepach mięsnych informującą o godzinach dostaw (zostały one rozłożone na kilka dni, a nie na ostatnią chwilę — uw. aut.), żeby ludzie nie mitrężyc czasu w kolejach.

— Tradycyjna potrawa jest karp. A zatem co z rybami?

J.G. — Ogólnie rzec można, że będzie ich sporo, zarówno jeśli idzie o ryby morskie, filety, marynaty, śledzie sole, jak i w odniesieniu do karpia — będzie go o 10 ton więcej. Sprzedaż rozpoczęcie się nie wcześniej jak 19 grudnia. W o-

poprzez zatrudnienie na ten czas rencistów, „Ogrodnik” zorganizuje we wszystkich miastach kiermasze owocowo-warzywne, a PHS i WSS „Społem” zapowiada kiermasze cukiernicze i garmazjeryjne w Przemyślu i Jarosławiu. Sprzedaż prowadzić będą również przy zakładach sklepy i punkty handlowe.

— W Przemyślu zwykły się tworzyć kolejki przed sklepami piekarskimi...

J.G. — Naprawdę nie ma potrzeby. Pieczywa nie zabraknie. Miejskie piekarnie wspomagają będzie WZGS, który zobowiązaliśmy do stworzenia rezerwy 30 ton pieczywa na zaopatrzenie w dniach od 20 do 24 bm.

J.G. — 27 grudnia sklepy pracują w wymiarze 6 godzin i nie dłużej jak do godziny 14. Chce przy okazji poinformować, że w poniedziałek, 29 bm., nie prowadzi się sprzedaży mięsa i jego przetwórstw. Jeśli przemyślaców to zainteresuje, proszę zasygnalizować, że w pierwszy dzień Świąt dyżurować będą w Przemyślu dwie restauracje: „Zasanka” i „Ludowa”.

— Dziękujemy za rozmowę. Sądzimy, że klienci zechce docenić (i ocenić) te handlowe innowacje, w wyniku których mniej zmęczeni winniśmy zasiąść do świątecznego stołu.

Rozmawiała: A. B.

POWITANIE DELEGATÓW



Z. Drewniowski dziękuje, w imieniu delegatów, za powitanie oraz zainteresowanie obradami VII Zjazdu.

Czyn załogi „Startu”



JAN GAWLIK — prezes SPÓŁDZIELNI INWALIDÓW NIEWIDOMYCH „START”:

— Chociaż członkowie naszej spółdzielni nie są w pełni sprawni fizycznie, nie chcemy być gorsi od pracowników innych zakładów. 30 listopada wykonaliśmy zobowiązania wartości 3,3 mln złotych podjęte w odpowiedzi na list I sekretarza KC Edwarda Gierka i prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza oraz dla uczczenia VII Zjazdu. Zrealizowaliśmy również czyn społeczny na rzecz miasta i spółdzielni o wartości 50 000 złotych. Fot. TZ

Kluby „Ruchu” przed i w czasie Zjazdu



Działające w naszym województwie kluby „Ruchu” aktywnie włączyły się do pracy informacyjno-propagandowej w okresie poprzedzającym VII Zjazd i w czasie jego trwania. Tej tematyce poświęcone były liczne prelekcje, odczyty, spotkania z publicystami, a w minionym tygodniu — zbiorowe oglądanie transmisji TV z sali obrad.

6 grudnia w KLUBIE MPIK w PRZEMIŚLU odbył się finał konkursu zorganizowanego pod hasłem: „Dokonania PRL w latach 1971–1975”. Na różnych jego szczeblach startowało ponad 100 bywalców klubów z miast i wsi. Zwyciężyła reprezentacja Dynowa: Aleksander Cyparski, Adam Buczkowski, Lucjan Kłaczak przed Dachnowem i Wola Węgierską — zdobywając cenne nagrody, które wręczył dyrektor Oddziału Rejonowego „Ruch” w Przemyślu Zbigniew Kaliński.

Imprezę, prowadzoną przez Mieczysława Deca, urozmaiciły występy artystów Rzeszowskiej Filharmonii i Teatru im. W. Sierakowskiej. Fot. TZ

Liczne rzesze mieszkańców Przemyśla, delegacje zakładów pracy i młodzieży witały w sobotę, na peronie, a następnie przed budynkiem dworca PKP, delegatów wojewódzkiej organizacji partyjnej powracających z VII Zjazdu.

Irmina Przysiecka — sekretarz KW, Stanisław Jamroz — sekretarz KZ Zakładów Automatyki „Mera-Polina” oraz Ryszard Korbecki — przewodni-

cy ZMS „Fanina” witając przybyłych mówili o przekraczaniu zadań i inicjatywie społecznej, która towarzyszyła obradom jako wyraz powszechnego poparcia dla polityki partii.

Za serdeczne powitanie, kwiaty i przybycie na dworzec podziękowali przemyślanom, dzieląc się jednocześnie swymi wrażeniami ze Zjazdu. Bronisław Świerbut — przedstawiciel

kolejarzy i Zdzisław Drewniowski — z-ca członka KC, I sekretarz KW PZPR.

Mówiąc o czynnym udziale delegatów naszego województwa w obradach, tzw. Z. Drewniowski poinformował, że dziesięciu uczestniczyło w dyskusji plenarnej lub komisjach, a pozostały złożyli swój głos do protokołu, czterech naszych delegatów wybrano w skład najwyższych władz partyjnych.



Setki przemyślan witają delegatów powracających z Warszawy.



GRUDNIOWY NUMER „PROFILOW”

Wśród publikacji otwierających grudniowy numer „Profilów”, na czoło wysuwają się wypowiedzi pierwszych sekretarzy Komitetów Wojewódzkich PZPR w Krośnie, Przemyślu, Rzeszowie i Tarnobrzegu na temat dokonań, z jakimi województwa te przyszły na VII Zjazd partii oraz perspektyw ich dalszego rozwoju.

Zyciowy awans hutniczej rodziny „szklanego zagłębia” przedstawił Ryszard Zatorski w reportażu „Saga rodu Kufnerów”.

W dziale kulturalnym — „Rozważania o kształceniu kultury województwa przemyskiego” — Cecylii Błońskiej, felietony, recenzje.

Miłośników sportu może zainteresować próba przedstawienia anatomicznej sukcesu „Rezovii”, podjęta z okazji 70-lecia tego klubu przez Leszka Więckę.

KONKURS NA POMYSŁY RACJONALIZATORSKIE I WYNALAZCZE

Trwa IV etap corocznego (otwartego) krajuowego KONKURSU na pomysły racjonalizatorskie i wynalazcze w dziedzinie poprawy warunków pracy i stanu BHP ogłoszonego na lata 1972–1975 przez Centralną Radę Związków Zawodowych — Naczelną Organizację Techniczną — Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki — Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych.

Do konkursu zgłoszone mogą być prace — pomysły, które w ostatnich latach przyniosły konkretne efekty w poprawie warunków pracy na stanowiskach roboczych, w oddziałach, wydziałach pro-

dukcyjnych, lub w całych zakładach.

Zgłoszenia, do 31 marca 1976 roku, przyjmuje Oddział Wojewódzki NOT w Rzeszowie, ul. Kopernika — tam też zasięgnąć można bliższych informacji na temat warunków konkursu.

MŁODZIEŻOWA WSZECHNICA DZIENNIKARSKA

Rada Wojewódzka Federacji SZMP, wspólnie z Młodzieżową Agencją Wydawniczą, Stowarzyszeniem Dziennikarzy Polskich oraz redakcjami „Życia Przemyskiego”, „Nowin”, „Profilów” i „Prometeja”, zorganizowała Młodzieżową Wszechnicę Dziennikarską. Jej celem jest rozwijanie uzdolnień młodzieży do pracy propagandowej, kształcenie redaktorów gazetek szkolnych, radiowęzłów zakładowych, współpracowników i korespondentów czasopism oraz uzyskiwanie rzetelnych i sprawnie opracowanych informacji o inicjatywach i osiągnięciach ruchu młodzieżowego.

Działalność wszechnicy polega na spotkaniach dyskusyjnych z prasoznawcami i dziennikarzami, redagowaniu kolumn młodzieżowych w czasopismach Rzeszowskiego Wydawnictwa Prasowego oraz organizowaniu konkursów w różnych dziedzinach publikacji dziennikarskich.

Wszechnica zainaugurowała swoją działalność 5 grudnia br. wykładem red. Ryszarda Niemca („Trybuna Ludu”) na temat odwagi cywilnej dziennikarza i odpowiedzialności za słowo. W przyszłości wizyty te zapowiadali inni znani publicyści prasy, radia i TV.

KURS DLA KIEROWNIKÓW OŚRODKÓW PRACY IDEOWO-WYCHOWAWCZEJ

W Wybrzeżu (k. Dubiecka) odbył się kurs dla 39 kierowników Ośrodków Pracy Ideowo-Wychowawczej z województwa przemyskiego, zorganizowany przez Wojewódzki Ośrodek Kształcenia Ideologicznego. Omawiano formy i metody pracy w nowym układzie administracyjnym. Uczestnicy kursu wysłuchali ciekaw-

wych wykładów, prowadzonych przez lektorów KC i KW, dotyczących zagadnień społeczno-ekonomicznych, międzynarodowych oraz problematyki związanej z działalnością ośrodków pracy ideowo-wychowawczej.

Oprócz zajęć przewidzianych programem szkolenia, uczestnicy kursu wysłuchali również koncertu przygotowanego przez Wojewódzki Dom Kultury w Przemyślu.

W NOWYCH WARUNKACH

Spółdzielnia Inwalidów w Dynowie, zatrudniająca blisko 400 osób (75 proc. założenia stanowią kobiety), specjalizuje się w szyciu odzieży roboczej. W IV kwartale br. w ramach tzw. usług eksporthowych, wykonywała 30 tysięcy ubrań dla kontrahenta z NRD. Mimo trudnych warunków, rok bieżący zamknie produkcję wartości 61 mln złotych.

Plan roku przyszłego opiera się na około 70 mln złotych. Czy realny? Jak najbardziej — rośnie wydajność pracy, a nadto spółdzielnia się rozbudowała i z ciasnych klatek przechodzi do przestrzennych pomieszczeń. Jest więc hala produkcyjna z prawdziwego zdarzenia, zaplecze socjalne i magazynowe. Inwestycja — realizowana systemem gospodarczym, na bazie pawilonu usługowego — kosztowała 8 mln zł.

Obecnie największą troską zarządu spółdzielni, któremu prezesuje Józef Kędziorek, jest zorganizowanie załodze zakładowej służby zdrowia. Bo jakże przejść do porządku dziennego nad brakiem lekarza w placówce zatrudniającej 60 proc. inwalidów, gdzie tak istotne znaczenie odgrywa rehabilitacja?

Jak nas poinformowano — gabinety dla lekarza i dentysty są przygotowane, pieniądze na sprzęt są, nawet mieszkanie w rezerwie się trzyma, lecz chętnych nie widać. Może zatem wojewódzki wydział zdrowia zechce przyjść z pomocą dynowianom? Byliby niezmiernie wdzięczni.

b.



Z A 10 MIESIĘCY FINAŁ INICJATYWY I LUDZKIEGO TRUDU



BOLESŁAW LĘCZNAR: Nowoczesność zakładu uwidoczni się nie tylko przez techniczne wyposażenie...

Zakłady Mięsne w Jarosławiu powstały na bazie założonej w 1932 roku prywatnej bekoniarni przy ul. Przemysłowej i jeszcze starszej (1905 rok) rzeźni miejskiej nad Sanem. Nic też dziwnego, że trudno było w nich rozwinać i unowocześniać produkcję, stworzyć prawidłowe, odpowiadające naszym czasom i wymogom warunki pracy. Świadomość tego stanu oraz pragnienie rozbudowy Jarosławia stanowiły podniesione do podjęcia w 1973 roku przez władze partyjne i administracyjne starania na rzecz modernizacji i rozbudowy zakładów.

Argumentacja jarosławian była rzeczowa, a ich dążenia pokrywały się z potrzebami kraju, znaleźli więc zrozumienie w Ministerstwie Przemysłu Spożywczego i Skupu. W 1974 roku rozpoczęto prace budowlane. Zostały one zakończone 30 października 1976 roku i wtedy spełni się marzenie załogi. Najstarsi robotnicy, myśląc o budowie, mówią:

— Na taki zakład czekamy od dawna, ze wzmożonym zapalem weźmiemy się w nim do pracy...

Na temat rozbudowy zakładów wypowiada się ich dyrektor mgr BOLESŁAW LĘCZNAR:

— Roboty budowlano-montażowe winny się zamknąć w 27-miesięcznym cyklu, ich koszt wyniesie 235 milionów zł. Roczna zdolność produkcyjna zakładu to 21 500 ton produkcji mięsnej i 4 000 ton wyrobów wędliniarskich oraz konserw. Stanie oddział, w którym produkować będą się mączkę paszową — około 600 ton. Zdolność produkcyjna zamrażalni wyniesie 1 000 ton.

Nowoczesność zakładu uwidoczni się nie tylko przez techniczne wyposażenie, lecz również ekonomiczne wykorzystanie surowca, jakim jest w tym przypadku żywica. Skończą się nieprodukcyjne odpady, które dziś spływają do kanalu.

Poprawia się warunki socjalne. Na te cele przeznaczony będzie osobny budynek. Załoga zasłużyła sobie na to rzetelnym trudem. Trzeba bowiem wiedzieć, że praca nie jest tu łatwa — ciągle stykanie się z wodą i wahania temperatur są przyczyną chorób zawodowych.

Rozbudowa spowoduje pewien wzrost liczby zatrudnionych. Już od dłuższego czasu, w oparciu o Zespół Szkół Przemysłu Spożywczego w Jarosławiu, zabiegamy o przygotowanie kadry.

Mam podstawę wierzyć, że objęcie nowego gospodarstwa przejdzie sprawnie i do minimum ograniczymy okres dochodzenia do pełnej zdolności produkcyjnej.

not. skl

O perspektywach rozwojowych PGR

W latach 1971–75 państwowo-gospodarstwa rolne osiągnęły dobre wyniki w produkcji szeregu artykułów żywnościowych, głównie mięsa i mleka. Np. sprzedaż żywca wójtowego wzrosła o 47 proc., wieprzowego o 239 proc., mleka o 33 proc.

Ważnym czynnikiem, mającym istotny wpływ na rozwój produkcji był, i jest nadal proces inwestycyjny. W bieżącej pięciolatce w PGR-ach województwa przemyskiego przeznaczono na ten cel 1 017 mln złotych, w przyszłej, kwatera ta będzie wyższa i wynie-

Dyrektor JAN TOMASZYK, przygotowując informację o 25-leciu przemyskiego oddziału Wojewódzkiej Uslugowej Spółdzielni Pracy stwierdził, że sam ostał się w spółdzielni z dosyć liczniego grona jej założycieli. To musi budzić refleksje. Różne. I tego typu: jak ten czas szybko leci, i takie: ciężko było, a mimo to starczyło sił.

Spośród założycieli Tomaszyk jest rzeczywiście ostatnim Mohikaninem, jednak jubilatów, którzy jak on obchodzą 25-lecie pracy w spółdzielni jest kilku: HENRYK POPOWICZ, MIECZYSŁAW KAWA, MARIAN MAJGIER, JAN KOCHMAŃSKI, MARIA TOMASZYK.

— choćby artysta plastyk EDWARD KMIECIK, prekursor nowoczesnej reklamy, dekoracji placówek usługowych i sklepów w Przemyślu w latach sześćdziesiątych.

Przypadający w połowie grudnia jubileusz będzie świętym dla kilkusetosobowej rzeszy aktualnych i byłych członków oraz pracowników spółdzielni.

◆ ◆ ◆

Tego typu święto jest tym radośniejsze, im większy poprzedza je trud i okazałe sa-



ganizowały składkę, przygotowały wędlinę, napięki w domach ciast i zrobić święto. Oblewanie — rzec by można w męskim żargonie. Ale to nie było tak. Nie ten nastrój. Zanim zasiadły do kawy, wykonywały normy, może jeszcze trochę ulgowe, ale zawsze...

Kierownik zakładu, ZUZANNA BĘBENEK, zadowolona z zespołu, którego średni wiek wynosi 24 lata. Ona też nie starsza. Ambicja, młodość. Nie tak dawno skończyły szkołę, a już marzą o tym, by prześcignąć macierzysty zakład w Przemyślu. I kto wie... — dubieckanki znane są z praktyki.

ol

ZACZYNALI SKROMNIE

Dyrektorowi już zdrowie nie dopisuje, mówi — nie bez racji — że znaczącą jego część zabrały codzienne kłopoty, walka o zaopatrzenie w surowce, wykonanie planu i ludzie — różniacy co lubią pracować i trzeba ich szanować i tacy, o których trudno powiedzieć dobre słowo.

Zaczynali skromnie. Wartość usług i produkcji wykonanej przez spółdzielnię w latach 1951–55 wyniosła 6,4 mln złotych, w pięciolatce 1961–65 ponowna się do kwoty 40,9 mln zł, a w bieżącym wyniesie 164 mln zł. Zarządzanie 64 warsztatami usługowymi, 2 zakładami kaletniczymi i ponad 300-osobowym personelu, przy trudnościach materiałowych i kłopotach kadrowych, to ciężki kałatek chleba.

— Znaleźć młodych ludzi do nauki szewstwa, stolarstwa, kuśnierstwa, bednarstwa — jest niezmiernie trudno. Są zawody rzemieślnicze, które zgina śmiercią naturalną, wymarły... I płace nie najgorsze, a mimo to... — dyrektor Tomaszyk opowiada jak, niejedna inicjatywa w sprawie poszerzenia usług na nowe dziedziny życia — rozbija się o brak ludzi.

◆ ◆ ◆

Zastępcy dyrektora, ZDZISŁAW ZAKRZEWSKI i EDWARD GRZEJEK, zapytani o nazwiska pracowników, którzy sumiennie pracą przyczynili się do rozwoju spółdzielni, sypią jak z rekawa. Wiadomo jednak, że gazetowy papier nie guma, notuję więc tylko niektóre: TADEUSZ ORLEAN, KAZIMIERZ KURCZ, JAN KOCHMAŃSKI, STANISŁAW KAZIENKO, EUGENIUSZ ŚLIŻAK, Czesław RYBAK, RYSZARD SAJEWICZ, ANTONI MICHALSKI, JADWIGA KURYLAK, BARBARA PREIZNER, LEONTYNA LACHOWICZ, IRENA WRÓBEL, EWA NYCZ, MARIA RACZKOWSKA, ANIELA HOMA, JANINA HALIZAK, BERNARDYNA GAJDA, JANINA SZYMAŃSKA, MARIA JEŻOWSKA, ROMAN WIERZBICKI — kierownicy zakładów, rzemieślnicy i szeregowi robotnicy. Padają również nazwiska tych, którzy wprawdzie w spółdzielni już nie pracują, ale mają wkład w jej rozwój

Nowy zakład kaletniczy w Dubiecku.



Torebki, torby — różnych fasonów, kolorów, rozmiarów, produkowane w dubieckim i przemyskim zakładzie, cieszą się popytem na rynku.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

sie 1 558 mln zł. Do ważniejszych zadań należą: wybudowanie 1 770 izb mieszkalnych, 18 300 stanowisk dla bydła, 17 830 stanowisk dla trzody, 2 200 dla owiec, 2 suszarń zielonek o wydajności 1 500 kg suszu na godzinę każdą.

Osiągnięto pewien postęp w produkcji roślinnej, lecz możliwości są tu znacznie większe, toteż wyniki nie mogą satysfakcyjnie.

Z uwagi na duży stopień trudności i deficyt rąk do pracy, potrzebne jest intensywne

działanie na rzecz mechanizacji wielu procesów produkcyjnych, m.in. w hodowli. Będzie to możliwe dzięki organizowaniu dużych ferm hodowlanych o charakterze przemysłowym. Takie obiekty są już w Hruszowicach i Suchej Woli (7,5 tys. stanowisk), w trakcie budowy znajdują się dalsze — w Lublińcu, Dobczy, Oleszycach, Medyce, Horyńcu i Makowisku.

W latach 1978–80 pogłowie bydła wzrośnie o 19 proc., trzody chlewnej o 57 proc.

Przedmiotem stałej troski Zjednoczenia Państwowych Przedsiębiorstw Gospodarki Rolnej jest poprawa warunków socjalnych załóg. Wyraża się to w budownictwie mieszkaniowym, organizowaniu świetlic, stołówek, przedszkoli itd. Np. wiosną br. oddano do użytku ośrodek wypoczynkowy PGR w Wybrzeżu koło Dubiecka, wybudowano 10 domków campingowych w Horyńcu, za kilka lat stanie tu hotel o 120 miejscach. Z każdym rokiem robotnikom rolnym żyje się lepiej.

em

Anetka w Krainie Baśni

„Moja ojczyzna, Dania, jest krajem prawdziwej poezji. Pełno w nim podań i klechd, wśród ludu krążą stare, piękne pieśni... Na wyspach rosną wspaniałe lasy dębowe, ziemia pokryta jest kobiercem żyta i koniczyny, które z daleka wyglądają jak olbrzymi barwony ogród. Na jednej z tych zielonych wysp, na Fioni, leży moje miasteczko rodzinne, Odense...”

Ojciec mój — pisze dalej we wspomnieniach Andersen — kochał mnie nad życie, poświęcał mi dużo wolnego czasu, a w niedzielę zabierał mnie ze sobą na dalekie spacery albo siadał na moim posłaniu i czytał mi bajki Lafontaine'a lub „Baśnie z tysiąca i jednej nocy”. Czasami odkładał książkę i sam opowiadał mi baśnie, których nastuchały się na wsi jako młody chłopiec”.

Nic zatem dziwnego, że w ciężkich chwilach (a tych los mu nie szczędził) uciekał myślami w zaszerowany świat baśni. Rzeczywiście czasów gimnazjalnych była ponura i smutna. W gronie zamożnych kolegów czuł się jak brzydkie kaczątko, nierzaz widział jak pod murami domów bogaci umierają zimna dziewczynki z zapalkami.

Dopiero Collin, dobry duch, oznajniający się studentem, pisze też sztuki entuzjastycznie przyjmowane przez publiczność Teatru Jego Królewskiej Mości. Dużo w tym czasie podróżuje i nadal obraca się w zaszerowanym świecie baśni, mimo iż przyjaciele starają się go odwieść od zamiaru pisania. Nie potrafił się oprzeć wspomnieniom szczęśliwego dzieciństwa, ojca i babki.

I tak powstał „Swiniopas”, „Księżniczka na grochu”, „Dziwaczka”, „Królowa śniegu”, „Brzydkie kaczątko” i wiele, wiele innych baśni.

Prostota języka i treści, miłość i współczucie dla skrywdzonych sprawiają, że czyta je dzieci i dorosli. Poecie bliski jest smutek i ludzkie cierplenie (sam wiele przeszedł w życiu), wnika głęboko w najtajniejsze przeżycia człowieka, jakby istotnie babka oddarzyła go mocą jasnowidzenia. Baśnie Jana Christiansa Andersena tłumaczone na 30 języków świata, m. in. na arabski i bengalski. Ich głęboki humanizm wzrusza i wychowuje, za to nieprzemijające wartości. Dlatego baśnie żyą, choć J. Ch. Andersen zmarł 100 lat temu.

Anetka znalazła się w szóstece laureatów, którzy pojadą do Danii. Sukces ogromny. A zatem jak do niego doszło?

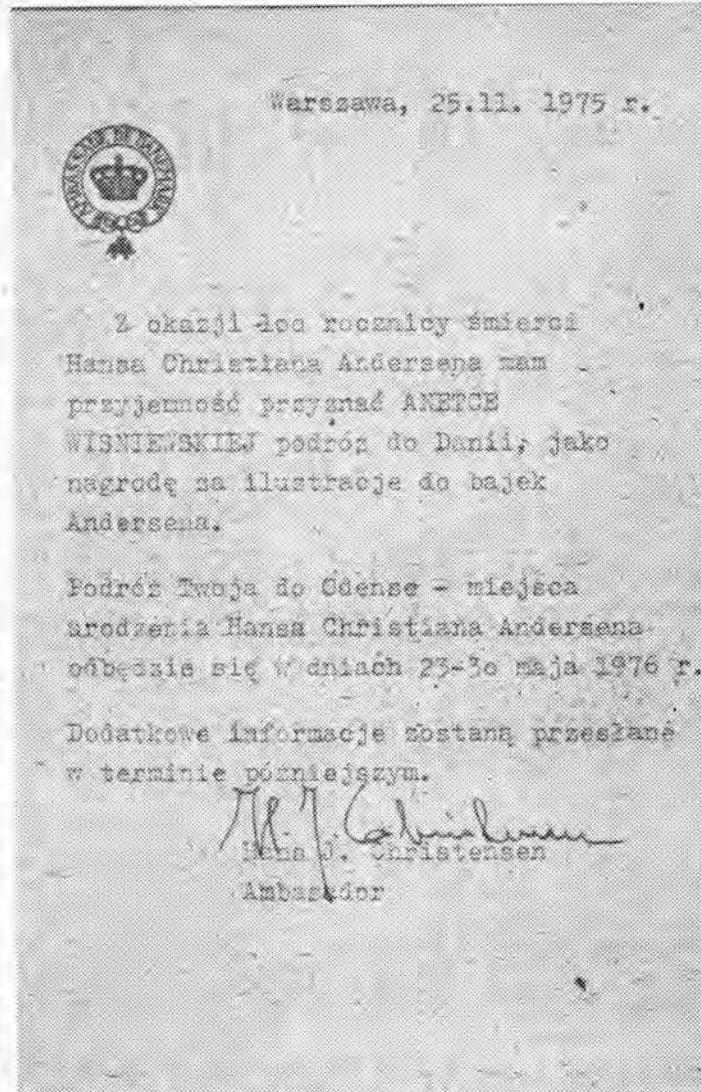
— Aneta uczęszcza do nas krótko, chyba dopiero drugi miesiąc. Przyszła na zajęcia zachecona sukcesem koleżanki, która zdobyła jedną z nagród w konkursie o tematyce górniczej*. Zauważalam, że z zapalem zabrała się do pracy, przychodziła nawet dodatkowo poza zajęciami. Spędzała w pracowni wiele czasu i z przejemiem siedziała nad rysunkami... — wspomina p. Kostuś. — Jej praca, która wytypowaliśmy na konkurs, to była wydzieranka — ilustracja do „Brzydkiego kaczątka”. Co w niej było charakterystycznego? Powiedziałabym — nastrój. Zgaszone pastelowe kolory tchnęły smutkiem, białe królewskie ptaki płuwały po jeziorze, obserwowało z ukrycia, zaszyte w trzcinach, ledwo widoczne szare kaczątko...

Zastanawiające, że ilustracje do tej baśni zrobiły dziewczynki. Czyżby w ten sposób daly wyraz niepokojom swego wieku, kiedy to człowiek jeszcze taki nijaki, bez wyrazu? Natomiast losem zmarzłej dziewczynki z zapalkami wzruszył się i przejął ogromnie, skoro zrobił aż dwie ilustracje (obie znalazły się na wystawie), chłopak. A baśń ta zaczyna się tak: „Było bardzo zimno; padał śnieg i nadchodził ciemny wieczór — ostatni w roku wieczór sylwestrowy. Pomimo zimna i ciemności szła ulicą biedną, małą dziewczynką, boso i z odkrytą głowką...”.

Anetka jest uczennicą klasy Vb w Szkole Podstawowej nr 10. Lubi matematykę i rysunki. Więc po lekcjach ucieka chętnie w krainę baśni. Wszak jest jeszcze dzieckiem.

A. BOGUSIAWSKA

* Magda Posieczek i Wacek Lenart — uczniowie SP nr 10, zdobyli w tym konkursie nagrody III stopnia.



Sugarland Express

Latem 1969 Bobby i Ila Faye Dentowie jechali szosą z Beaumont do Port Arthur w Teksasie i ich „Corvair” został zatrzymany przez policjanta, gdy kierowca w porę nie zapalił świeciel szosowych. Dentowie popadli niedawno w konflikt z przepisami drogowymi w Luizjanie i Bobby nie chciał dać się wylegitymować. Wykorzystując okazję, uciekli. Rozpoczęto się wielkie polowanie na zbiegów, zakończone katastrofą „Corvaira”. Było to około 2 w nocy. Zjechało mnóstwo samochodów patrolowych i wozów lokalnej policji, ale w zamieszaniu Dantonowie znów uciekli. Po wielu peripetyjach urządzono na nich zasadzkę w ich własnym domu. Bobby został zabity kilkunastoma strzałami, zaś jego żona skazana na 5 lat więzienia, jednak po 18 miesiącach zwolniono ją, aby zaopiekowała się dziećmi.

Ta prawdziwa historia legła u podstaw filmu „Sugarland Express”, który stał się jednym z najgłośniejszych wydarzeń filmowego sezonu w USA, a na ubiegłorocznym festiwalu w Cannes otrzymał nagrodę za scenariusz.

Reżyser Steven Spielberg, należący do najmłodszego pokolenia filmowców (ur. 1948), nasucił swoje dzieło na równi elementami sensacyjnymi, jak i przenikliwymi obserwacjami społecznymi. Zastanawiający i gorzki jest obraz współczesnej Ameryki: niewspółmierność przestępstwa popełnionego przez młodocianych bohaterów oraz środków zmobilizowanych do ich zniszczenia, nietolerancja a jednocześnie rodzący się kult uciekinierów, nadzwyczajna sympatia okazywana im przez tysiące ludzi wygasającą w momencie tragicznego finalu.

Film jest barwny, szerokoekranowy, opracowany w na-





Głowa (gips) — rzeźba Andrzeja Warnika.

WYSTAWY PRZEMYSKICH PLASTYKÓW

Powołanie Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków w Przemyślu stało się czynnikiem mobilizującym twórców mieszkających w naszym województwie. Przykładem tego mogą być m. in. otwarte ostatnio wystawy ich prac. I tak w Muzeum Okręgowym eksponują wspólnie KRYSTYNA ROKOWSKA (szkło) oraz ANDRZEJ KUBAT (grafika), a w leżajskim MDK — MA-

RIA PÓŁZIĘC-NIEDZWIEDŹ (grafika żurnalowa) oraz ANDRZEJ WARNIK (rzeźba). Ponadto nasi plastycy uczestniczą w wystawie prezentującej plon okręgowego pleneru, który odbył się minionego lata w Przemyślu (ekspozycja udostępniona jest obecnie społeczeństwu Łanicuta, następnie przewieziona będzie do Leżajska i Sędziszowa Małopolskiego). Biografią w niej udział: Józef Ba-

chór, Jan Maternicki, Emilia Ochab, Anna Smoleńska-Milewska, Helena Witkowska-Pisula, Stanisław Witowski i Feliks Worsztynowicz oraz artyści z woj. przemyskiego — EDWARD KMIECIK (rysunki tuszem), ANDRZEJ KUBAT (rysunki węglem i kredką), HELENA PŁOSZAJ-WODNICKA i WIESŁAW WODNICKI (prace malarstwkie).



Szkło artystyczne z ekspozycji Krystyny Rokowskiej.

KULTURA I SZTUKA

DUŻE POWODZENIE IMPREZ DEDYKOWANYCH LUDZIOM CZYNU ZJAZDOWEGO

W Przemyślu oraz kilku miejscowościach naszego województwa odbyły się koncerty, zorganizowane przez WDK, dedykowane ludziom czynu zjazdowego. W programie wystąpiły najlepsze amatorskie zespoły województwa, a wśród nich: kapela ludowa z Sie-

dleczki, grupa wokalna ARS NOVA, Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Przemyskiej, trio cyrkowe „Rudolfini”, kapela podwórkowa DKK, kabaret „Lancet”, trio harmonijk ustnych „Piccolo” oraz grupa baletowa Piotra Hugeta.

Wykonawcom należą się

słowa uznania za społeczny wysiłek i wysoki poziom artystyczny imprez, organizatorom zaś — Wojewódzkiemu Domowi Kultury i jego filiom — za przygotowanie tego atrakcyjnego programu, który wszędzie oklaskiwany był niezwykle gorąco i serdecznie.

Popularyzuje piękno mowy ojczystej

Już po raz szósty w kraju, a pierwszy w naszym województwie, nauczyciele sięgali po laur najlepszego we władaniu słowem. Konkurs krasomówczy — jedna z ciekawszych inicjatyw ZNP — to coś więcej niż tylko kształtowanie umiejętności, którymi zasłynął Demostenes.

O znaczeniu tej imprezy tak powiedziała Helena Warda — kierownik Oddziału Zarządu Głównego ZNP w Przemyślu:

— Celem konkursu jest rozbudzanie wśród pedagogów potrzeby kształcania estetyki i kultury żywego słowa, rozwijanie czytelnięta współczesnej literatury pięknej i publicystycznej, pogłębianie wrażliwości, staranie o to, aby język giętki powiedział wszystko co pomyśli głowa...».

W wojewódzkim finale konkursu wystąpiło 6 osób: Zofia Karwańska (SP nr 10 w Jarosławiu), Teresa Kwaśny (SP nr 15 w Prze-

myślu), Adam Łazar (Rada Zakładowa ZNP w Lubaczowie), Bronisława Pokrywka (SP w Majdanie Sieniawskim), Tomasz Petru (Technikum Drogowo-Geodezyjne w Jarosławiu) i Elżbieta Wiłk (SP w Krowicy Lasowej).

Kultura języka jest jednym z najistotniejszych elementów kultury ogólnej, a dbałość o nią to podstawowy czynnik wychowania narodowego. Zatem dbałość o piękno języka, zarówno jego treści jak i formy, jest obowiązkiem świadomego obywatela. Poczucie tego obowiązku powinno zaszczepić szkoła, pracujący w niej nauczyciele. Jesteśmy przekonani, że zadanie to ze szczególnym powodzeniem realizują laureaci przemyskiego konkursu: TERESA KWAŚNY, TOMASZ PETRU i ZOFIA KARWAŃSKA. Gratulujemy im zwycięstwa i życzymy sukcesów w eliminacjach na szczeblu międzywojewódzkim, które odbędą się w Rzeszowie.

AŁ



Rysunek tuszem w wykonaniu Edwarda Kmiecika.



Z DZIEJÓW DOMU ROBOTNICZEGO

W numerze 45 „Życia Przemyskiego” zamieszczono fotografie Domu Robotniczego w Przemyślu, pod nią krótką wzmiankę: „...wzniesionego z dobrowolnych składek klasy robotniczej (1913–1914)”. Celem informacji o faktycznym stanie, kiedy i w jakich warunkach budowano Dom Robotniczy, przesyłam poniższe wyjaśnienie.

Dziesięciu września 1911 roku odbyło się położenie kamienia węgielnego pod Dom Robotniczy, a ósmego grudnia 1912 roku – uroczystość otwarcia i oddania budynku do użytkowania. Była to niezapomniana chwila radości i dumy przemyskiej klasy robotniczej i jej przywódców, gdy poszła w góre kurtyna pędza mistrza Wygrywalskiego, a chóry robotnicze przemyskie i nowosądeckie oraz orkiestry kolejowe rozpoczęły występy. Miał wówczas prawie 16 lat, widziałem jak starszy robotnicy i kobiety plakali z radości. Pod wrażeniem tej chwili ja także uległem głębokiemu wzruszeniu. Rozumiałem i czulem, że powstał olbrzymi gmach – kuźnia, w której prze-

mysłka klasa robotnicza będzie mogła nie tylko zbierać się na wiele wiecze, ale uczyć się, jak należy walczyć o wolność narodową i socjalizm.

Prawda jest, że od czasu stworzenia sierbskiego Komitetu Budowy Domu Robotniczego w roku 1907 pod przewodnictwem Hermanna Liebermana, który wypuścił w obieg „cegielki” po 10, 20, 50 halerzy oraz po jednej koronie, ofiarowność robotnicza była bardzo duża, ale fundusze rosły wolno. Przyczyna tego była prosta: około 70 lat temu Przemyśl nie miał przemysłu, byli tu murarze, strycharze i różni rzemieślnicy budowlani, małe warsztaty rzemieślnicze oraz tzw. „szutrzarze” wybierający z Sanu szuter i piasek. Większość z nich pracowała w sezonie 6–7 miesięcy w roku, z czego musiała żyć przez cały rok.

Herman Lieberman był wybitnym i wzorzystym adwokatem, a przy tym od 1907 roku był posłem do parlamentu we Wiedniu, mandat poselski otwierał mu drzwi do różnych instytucji finansowych. Aby uzyskać kredyt bankowy i zdobywać materiały budowlane na kredyt, trzeba było mieć parcele i podciągnąć budowę ponad fundamenty. Pertraktowano o kupno dużej, pięknej parceli nad Sanem przy ul. Piotra Skargi z czerterem wówczas frontami (na której stoi Dom Robotniczy), ale pieniędzy na to nie było. Herman Lieberman miał dorastającą córkę i składał dla niej na posag pieniądze. Były tego już spora sumka – wybierała te pieniądze z banku oddaje, w formie pożyczki (relacja jego żony Gustawy Lieberman). Wierzył, że będzie mógł ją wyciąć, ale życie wykazało, że był naiwnym idealistą.

Wybuchła pierwsza wojna światowa. Po jej zakończeniu Lieberman wraca do Przemyśla, trzeba było odrestaurować Dom Robotniczy, usunąć zniszczenia wojenne, które wymagały znowu wię-

nych kapitałów. W tym celu zaciągała większą pożyczkę w banku wiedeńskim. Rozpoczęto gruntowny remont gmachu. Komisja złożona z wybitnych specjalistów stwierdziła poważne naruszenie murów, spowodowane wysadzeniem 2 mostów (w pobliżu 100–150 metrów od gmachu) i fortów zewnętrznych twierdzy. Bardzo kosztowne roboty wymagały zaciągania nowych pożyczek, nie raz bardzo uciążliwych – wekslowych. Doszło do tego, że banki chciały doprowadzić do sprzedaży Domu Robotniczego z licytacją. Były na to zakusy biskupa Pełczara, który chciał kupić gmach, aby pozbyć się znienawidzonych socjalistów i swych groźnych przeciwników. Jednak Dom Robotniczy pozostał, wyszedł z opresji finansowych. W jego murach hartowała się przemyska klasa robotnicza do walki o swoje prawa.

Józef Beloński

Z POŁNOCNO-WSCHODNIEGO PACYFIKU ZGŁASZAM GOTOWOŚĆ WSTĄPIENIA DO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ PRZEMYSŁA I REGIONU!

Jestem członkiem załogi trawlera-przetwórnika m/t „Lacerta”, należącego do największego armatora polskiej floty rybackiej „Dalmor” w Gdyni... W tej chwili znajduję się na Pacyfiku na wysokości kanadyjskiego portu Vancouver, w odległości około 10 tys. mil morskich (ok. 18 tys. km) od ojczystego lądu...

O nowym podziale administracyjnym kraju dowiedzieliśmy się z „Głosu Marzynarza i Rybaka” na poczatku czerwca. Była to jednak informacja lakoniczna. Zauważam, jak i pozostała 100-osobowa załoga statku, interesowała się szczegółami wspomnianej decyzji. Szczególnie ciekawiły mnie, do jakich województw

włączono rodzinne okolice każdego z nas.

No i w końcu dowiedzieliśmy się.

O włączeniu mego rodzinnego miasteczka Dynów – do województwa przemyskiego, po informowaniu mnie matka w jednym z listów (mieszka nadal w Dynowie).

Wśród członków załogi naszego statku, kilku pochodzi z regionu przemyskiego. I mimo, iż znajdują się obecnie na Pacyfiku – pragną dalszego rozwoju województwa. Należą do nich również. W związku z tym pragnę wstąpić do Towarzystwa Przyjaciół Przemyśla i Regionu. Proszę poformować mnie co mam uczynić, by zamarł ten spełniony.

ki wieloletniemu doświadczeniu naszej służby, nie spowodowała żadnego utrudnienia w komunikacji.

Opisane w felietonie fakty wydarzyły się na odcinku miejskim drogi E-22, gdyż pracownicy gospodarki komunalnej nie przystąpili w porę do usunięcia skutków gołoledzi. W przywróceniu normalnej komunikacji w mieście załodze PGK pomogli nasi pracownicy, jednak dopiero po zabezpieczeniu przejezdności na E-22 poza granicami Przemyśla. Udzielenie takiej pomocy nie jest zjawiskiem wyjątkowym, gdyż drogowcy Rejonu od kilku lat w miarę możliwości uczestniczą w usuwaniu śniegu i likwidowaniu śliskości w mieście. (...)

Dyrektor
inż. Ryszard Kopacz

JESTEŚMY OBURZONE

2 grudnia 1975 r. o godz. 15 w drodze do domu, byliśmy świadkami skandalicznego wydarzenia. Przed sklepem miesnym przy ul. Borełowskiego nr 3 stały 3 osoby. W pewnym momencie otworzyły się drzwi i sprzedawca wyrzucił na środek chodnika, pod nogi stojącej przed sklepem kobietę (dla nas nie znaną), porcję mięsa owinietą w strzęp papieru. Oburzone tym zachowaniem sprzedawcy, pytając o przyczynę zajścia. Okazało się (według relacji osób stojących przed sklepem), że kupująca nie chciała przyjąć towaru, ponieważ była to kość z niewielką ilością mięsa, a kwota, która zapłaciła, nie odpowiadała wartości towaru. Kobieta nie podniosła mięsa z ziemi i odeszła. Z własnego doświadczenia wiemy, że sprzedawca w/w sklepu jest wobec klientów bardzo niegrzeczny, arogancki, często sprawia wrażenie nie całkiem trzeźwego, a poza tym myli się w rachunkach. Wiarygodność potwierdzamy własnoręcznymi podpisami, prosząc równocześnie o zachowanie nazwisk do wiadomości redakcji.

(pięć podpisów)

PODZIĘKOWANIE DROGOWCOM

Gminny dyrektor szkół, Komitet Rodzicielski oraz Samorząd Uczniowski Szkoły Podstawowej w Kraszynie, dziękują Rejonowi Eksplotacji Dróg Publicznych w Przemyślu, a w szczególności kierownikowi grupy – Władysławowi Słociakowi, za położenie asfaltu na drodze dojazdowej do szkoły. Koszt powyższej inwestycji wynosi 50 000 zł. Prace te ekipa REDP wykonana w czynie społecznym, dla uczestników VII Zjazdu PZPR. W pracy brała udział młodzież szkolna. Na wyróżnienie zasługują uczniowie klasy VII – Franciszek i Andrzej Surowi, Andrzej Ściegara, Adam Stadnik, Kazimierz Wojechowski, Józef Mucha, Marian Kruk, Jerzy Uchman.

Pierwszy atak zimy nie zaskoczył pracowników Rejonu Dróg Publicznych. 21 listopada gołoledzi wystąpiła prawie we wszystkich drogach administrowanych przez RDP (ponad 1 000 km), lecz dzisiaj bardziej był już niebu niż ziemi. Ryszard chwycił go za uszy i zapytał, gdzie podziały się jego prezenty.

– Zaniosłem, jak Boga chciałem – zaczął tłumaczyć się w i t y. Zastąpiłem w drzwi na pierwszym piętrze po lewej stronie, wręczyłem podarki i po sprawie...

– Idioto! – krzyknął Ryszard G. – Przecież ja mieszkałam na drugim piętrze!

Wrócił do swoego bloku i zaczął walić w drzwi sąsiada. Gdy mu otworzono, zażądał zwrotu prezentów. Zaspany sąsiad powiedział, że rzeczywiście zastąpiła chyba pomyłka. Oni zaś zostali w knajpie, zadowoleni z siebie jak rzadko.

Tuż przed północą Ryszard G. przytoczył się do domu. Wchodził odważnie, bo czuł, że mimo wszystko, spełnił oczekiwania rodziny. Zmienił nastrój dopiero wtedy, gdy dostrzegł żonę po gębie, wraz z życzeniami, żeby szczerł i poszedł w diabły. Zdążył tylko zapytać, czy dostali prezenty, a gdy dowiedział się, że nie było tu Mikołaja – trochę otrzeźwił. Wybiegł z mieszkania i popędził do Wacława Z. Ten już spał, jeszcząc ze szminką na twarzy i resztką brody, a alkoholem zionął tak bardzo, że bliższy był już niebu niż ziemi.

Ryszard chwycił go za uszy i zapytał, gdzie podziały się jego prezenty.

Noc z 5 na 6 grudnia Ryszard G. przesiedział w areszcie. Teraz jednak, choć ma w zapasie sprawę o побicie, z dumą twierdzi, że o mikolajowych prezentach dla żony i dzieci pamięta. A że nie wyszło? Cóż, nawet święci popełniają pomyłki...

JAN M.

Pomyłka

chodząc z domu, uśmiechał się tajemniczo:

– Nie zapomniałem – rzucił na odchodzenie, a żona i dzieci zarzążyły radośnie.

Początkowo wędrowka po sklepach nawet go bawiła. Spieszycy się tłum, który nerwowo przerzucał towary, szukając prezentów dla swoich żon, mężów, kochanek i innych bliskich formalnie lub praktycznie osób, stwarzających przyjemną, świąteczną atmosferę. Panowie nie wiedzieli, który numer blustonosza nosi matronka, panie przeglądają krawaty, które z reguły nigdy nie podobały się potem mężom. Fajnie było...

Ryszard G. postanowił się opanować. Kupił notes, ołówek itał zapisywać co ważniejsze imprezy. Teraz zdarzało mu się już tylko zapomnieć notes – i to wystarczyło, żeby cały trud poszedł na marne.

O dniu 6 grudnia, czyli o Mikołaju, pamiętał jednak jak nigdy. Poprzedniego dnia, wy-

Najchętniej dałbym żonie pieniądze!

</

Epilog awantur na boisku w Sieniawie

Sekcja Piłki Nożnej WFS w Rzeszowie poinformowała nas o zakończeniu postępowania w sprawie awantur na boisku w Sieniawie, do jakich doszło podczas meczu piłkarskiego o mistrzostwo klasy B, rozegranego 19 października między miejscowym LZS a Polonią II Przemyśl (pisaliśmy o tym bezpośrednio po zajściu). Sędzia zawodów, p. Józef Miszczuk, tak opisał w swym sprawozdaniu przebieg wydarzeń:

(...) Zawodnik Roman Szal oburącz uderzył i pchnął przeciwnika z tyłu w szyję, za co otrzymał czerwoną kartkę. Doskoczyli zawodnicy obydwu drużyn, a zawodnik Bogusław Ozga uderzył pięcią w szekcję przeciwnika, za co również otrzymał czerwoną kartkę. Zawody do końca przebiegały spokojnie. Po końcowym gwizdku zawodnicy pożegnali się, podali sobie ręce. Gdy znaleźli się już poza boiskiem, usunięty zawodnik LZS Sieniawa B. Ozga nagle wyskoczył z tłumu i zaczął atakować przeciwników, ale zawodnicy LZS Sieniawa przytrzymali go. W pewnym momencie wywał się i uderzył głową (bykiem) w twarz przeciwnika. Wówczas kilku krewkowych kibiców zaatakowało zawodników Polonii kopiąc kilku i bijąc parasolami. Zawodnicy i działacze LZS Sieniawa doskoczyli, aby bronić gości i niezwłocznie zaprowadzony został porządek. Drużyna Polonii spokojnie odjechała, a wraz z nią sędziowie zawodów (...).

Tyle sprawozdanie sędziego, które w zasadzie pokrywa się z przebiegiem wydarzeń opisanych przez naszego korespondenta. Na meczu tym nie było jednak obserwatora z ramienia Delegatury Piłki Nożnej w Jarosławiu i stąd też głównym materiałem do rozpatrzenia tej sprawy jest relacja sędziego. W konsekwencji postanowiono ukarać: Romana Szala (Polonia) 6-miesięczną, zaś Bogusława Ozę (LZS Sieniawa) roczną dyskwalifikacją. Miejscowy klub, jako gospodarz zawodów, ukarany został ponadto grzywną w kwocie 300 zł. Od powyższych decyzji nikt z ukaranych nie wniosł do tej pory odwołania. Fakt ten może świadczyć o tym, że zainteresowani z ulgą przyjęli decyzję Delegatury Sekcji Piłki Nożnej w Jarosławiu.

Z treści pisma, jakie otrzymaliśmy w tej sprawie wynika, że na posiedzeniu zastanawiano się nad zamknięciem boiska w Sieniawie. Zrezygnowano z tego jednak, gdyż „incident został szybko przez działaczy i zawodników zlikwidowany”.

Wiemy, że Sekcja Piłki Nożnej WFS w Rzeszowie kładzie duży nacisk na pracę wychowawczą. Zdajemy też sobie sprawę, jak trudno jest uporać się z niedyscyplinowanymi zawodnikami i publicznością, szczególnie podczas spotkań w najniższych klasach. Wulgarnie wyzwiska, awantury, a nawet rękojczyne są tam na porządku dziennym. Skarżą się na to zawodnicy, trenerzy i działacze. I właśnie dlatego wydaje nam się, że kary za tego rodzaju wykroczenia powinny być szczególnie surowe. Spełniają one bowiem nie tylko funkcje reprezyjne, lecz także profilaktyczne. Warto o tym pamiętać w przyszłości, mając na uwadze wydarzenia w Sieniawie.

Ważną rolę do spełnienia mają również organizacje młodzieżowe, szczególnie zaś koła ZSMW. Praca wychowawcza nie może bowiem kończyć się podczas zebran czy narad, lecz musi sprawdzać się w praktycznym działaniu — w zakładzie, w szkole, na boisku. Na pomoc tą bardzo liczącej władz sportowej, które za wszelką cenę dążą do tego, aby na wszystkich stadionach zaprowadzić porządek, a i wszelkie przejawy chuligaństwa piętnować z całą surowością.

Na zakończenie warto przypomnieć, że w celu podniesienia kultury zachowania się zawodników i kibiców wprowadzona została ocena poszczególnych drużyn za fair play. Po zakończeniu rozgrywek I i II rundy najbardziej zdyscyplinowane zespoły otrzymują puchary i dyplomy.

(J)

Wszystkim, którzy okazali wiele wsparcia i pomocy oraz wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych

Kochanego Małego i Ojca

MIECZYSLAWA MALAWSKIEGO

najserdeczniejsze podziękowania składają

żona i synowie



Komunikat MO

14 XI 1975 r. około godz. 17 wyszedł z pracy, z Urzędu Postępowego-Telekomunikacyjnego w Dynowie, Edward WITKOWSKI s. Józefa i Marii z domu Wońska, ur. 20 VIII 1920 r. w Dynowie (tam też zamieszkiły przy ul. Armii Czerwonej nr 11) i od tej pory wszelki słuch po nim zaginął. Wymieniony cierpiał na zaburzenia psychiczne.

RYSOPIS ZAGINIONEGO:

Wiek z wyglądu około 50 lat, wzrost 175 cm, łagodny budowy ciała, twarz okrągła, cera śniada, nos duży — skrzywiony w prawo, włosy ciemne (proste) czesane do góry, w górnej szczęce posiada protezę, w dolnej całkowicie brak zębów.

W dniu zaginięcia ubrany był w płaszcz, marynarkę i spodenki koloru popielatego (stanowiące mundur służbowy pracowników poczty), sweter polo z długim rękawem koloru brązowego, na głowie beret koloru czarnego, na nogach skarpety bawełniane — popielate oraz połbuty czarne, zniszczone.

Osoby znające miejsce pobytu zaginionego lub mogące udzielić jakiekolwiek informacji, proszone są o skontaktowanie się z Posterunkiem MO w Dynowie, KW MO w Przemyślu (pokój nr 16, tel. 28-52, wewn. 196) lub najbliższą jednostką MO.

BALE SYLWESTROWE W PRZEMYŚLU

W tym roku bale sylwestrowe zapowiadają się bardzo atrakcyjnie. Przemysławie powitają Nowy Rok na licznych zabawach organizowanych przez zakłady pracy oraz gastronomię, nie wspominając już o wielu prywatkach.

Dorocznym już zwyczajem bal sylwestrowy organizuje dyrekcja Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. W przemyskiej hali bale należą zwykle do udanych, na co wpływa zawsze dobra orkiestra oraz występy artystyczne i liczne niespodzianki. Dyrekcja WOSiR zapowiada w tym roku wiele nowych atrakcji.

Po kilkuletniej przerwie bal sylwestrowy organizują również w swym gmachu pracownicy sądu i prokuratury. Te zabawy były kiedyś bardzo popularne w Przemyślu i nie ulega wątpliwości, że i tym razem trudno będzie zdobyć kartę wstępu.

Atrakcyjnie zapowiadają się również bale w przemyskich zakładach gastronomicznych: „ADRIA” i „TROJKA”, przygotowują zabawy na 100 par, „KARPACKA” na 90, a „POLONIA” na 120.

Redakcja odpowiada

Teresa P. List skierowany do dyrekcji MPK w Przemyślu.

Spółtem

**WOJEWÓDZKA
SPOŁDZIELNIA
SPOŻYWCOW
zaprasza PT Klientów
do**

**SKLEPU CUKIERNICZEGO nr 11
W PRZEMYŚLU
przy ul. Grodzkiej - róg Fredry**

i poleca

oprócz innych artykułów

PEŁNY ASORTYMENT znanych, smacznych i poszukiwanych WYROBÓW

**FABRYKI
PIECZYWA CUKIERNICZEGO
„SAN” W JAROSŁAWIU
oraz**

**KRAKOWSKICH ZAKŁADÓW
PRZEMYSŁU CUKIERNICZEGO
„WAWEŁ”**

Smacznego!

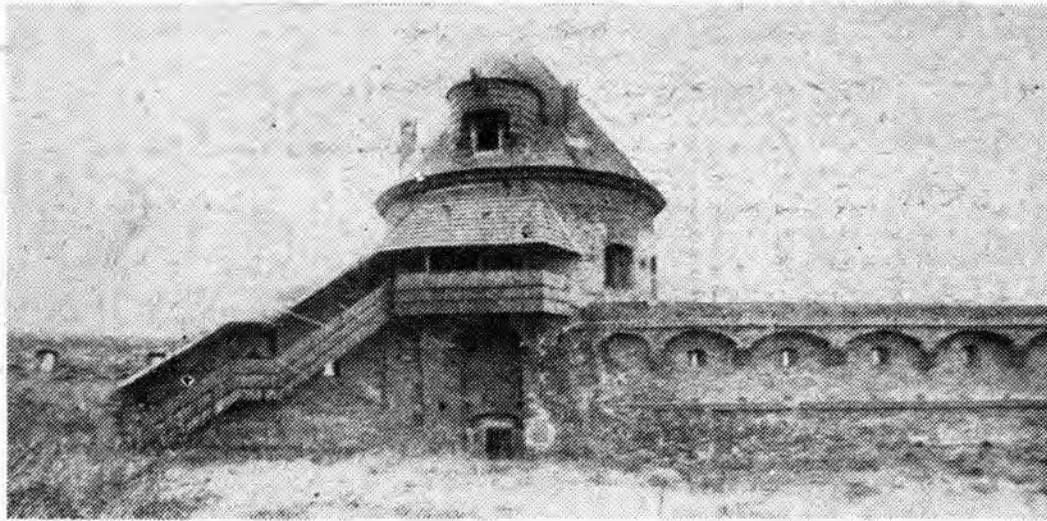
O walorach jakościowych produktów obu patronackich zakładów naszego sklepu nie trzeba nikogo przekonywać — informujemy więc tylko, gdzie można kupić najsmaczniejsze ze smacznych wyrobów cukierniczych...



Z Y C I E
PRZEMYSKIE

TYGODNIK SPOŁECZNY
ROBOTNICZEJ
SPOŁDZIELNI WYDawnICZEJ
PRASA - KSIĄZKA - RUCH

WYDAWCZA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Rzeszowie, kod. 35-959, ul. Marchlewskiego 19, tel. 320-11. REDAGUJE ZESPOŁ. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15. Telefony: redaktor naczelny 43-84, sekretariat 22-00. WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 26 zł, półroczena — 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmuje oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do 25 lutego na styczeń, I kwartał, I półrocze oraz na cały rok; do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty. Zakłady pracy, instytucje i organizacje składają zamówienie, w których nie ma tego oddziału — w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem jowiet, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW. OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, kod 35-215, ul. Marszałkowska 9, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji. MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. Numer indeksu 38 653/38 51. N-3



Ta wieżyczka — i jej podobne, znajdujące się w murze otaczającym budynki byłego klasztoru św. Anny w Jarosławiu — może stanowić wspaniałe tło do przygodowego filmu z okresu średniowiecza.

Fot. TZ

Jerzy Leszczyński FRASZKI

DEFINICJA

Odwaga jest to bojaźń — zahartowana w bojach.

OBROTNY

Pokazał się z dobrą stroną — ziął był w przeciwną stronę obrócony.

DUMA Z CUDZEGO

Żyjący jest dumny z umarłego trumny.

O WDZIĘKACH KOBIECYCH

Oklepane rzeczy.

DEDUKCJA

Nie ma zbrodni doskonałych.
Kobieta się rozebrała?
To, rzecz jasna, też nie zbrodnia — jeżeli jest doskonała.

RUMIENIEC

Swinia także się rumieni — ale w postaci pieczeni.

KONCERT ŻYCZEŃ

W jednej z przemyskich restauracji do orkiestry podsiedział konsument i — wręczając kierownikowi zespołu 200 złotych — zapytał, czy może o coś poprosić. Odpowiedź otrzymała twierdząca, bo muzykanci w knajpie skłonni są za dwa stópki zagrać nawet nie znany im bliżej „kawałek”.

Mężczyzna nie zamówił jednak dla żadnej tam sympatycznej pani Krysi „Pucio, pucio”, lecz wyraził życzenie, by orkiestra przez najbliższe 20 minut w ogóle nie grała, gdyż chce on z przyjacielem spokojnie zjeść kolację. Zamówienie, choć nie bez zdumienia, zostało zrealizowane.

Nasuwa się pytanie, czy dyrekcji zakładów gastronomicznych nie bardziej opłacałoby się wynagradzać niektórych muzyków w zamian za złożenie przez nich przyczepień, że nie wezmą do ręki instrumentów?

OBOK BIBLIOTEKI

Przez grube mury Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Przemyślu nie emanują wiadomości literackie wzory czystej miłości, bo nocą, na ławce przed tym budynkiem, 22-letni Zbigniew Ś., usiłował zgwałcić Krystynę B.

Sąd ocenił te „zaloty” na półtora roku.

GOŚĆ W BOM

Z Kłodzka zawitał do Przemyśla Jerzy Słowiński. Na nocleg przyjął go znajomy, zamieszkujący wraz z siostrą Janiną K., której w tym czasie w domu nie było. Korzystając z gościnności, Słowiński zabrał ze schowka w stole 17 tys. zł, 202 dolary oraz 5 pierścionków, 2 obrączki, zegarek i lańcuszek z medalem (wszystko szczerozłote), a na dodatek futro. Całe mienie należało do nieobecnej Janiny K. Część łupu Słowiński sprzedał paserce, Stanisławie M. (skazanej później przez sąd na karę grzywny), żądając za złoto i dolary naszą rodziną gotówki. Możliwe, że co nieco słyszał o dewaluacji na Zachodzie. Znacznie jednak wyraźniej usłyszał, jak sędzia — przewodniczący odczytał: rok i 6 miesięcy pozbawienia wolności i 6 tygodni zł grzywny.

HUMOR

— Ewo! — mówi nauczyciel.
— Dlaczego nie myjesz twarzy, widać na niej co jadłeś na śniadanie?

— A co dzisiaj jadłam?
— Jajko!
— Nieprawda! To było wezbraj...

JUZ
ZA TYDZIEŃ!
◆
PODWÓJNY
ŚWIĄTECZNO-NOWOROCZNY
NUMER
„ŻYCIA PRZEMYSKIEGO”

a w nim:

interesujące publikacje, humorystyczne konkursy z nagrodami.

Za 16 stron — tylko 4 zł!!!

TURYSKI

Marian J. i Barbara D. oraz małżeństwo Józef i Helena P., udając się na „turystyczne” wojąże po Węgrzech, usiłowali przewieźć przez granicę w Medyce 200 chustek japońskich wartości 56 tys. zł, które ukryli pod tapicerką swojej skody. Czuność celników spowodowała, że dopłacili do interesu po 15 tys. zł od głowy, nie licząc przepadku przewożonych chustek made in Japan.

śmiechają się tępawo, wychylają oblicza jak najbliżej kamery. Pełny szal...

Do Przemyśla zjechała niedawno trupa artystyczna (ze Szczecina bodajże), która dała kilkanaście występów przy pełnej zawsze sali WDK. Widzowie przychodzili w najlepszych ubraniach, a niektórzy — jak wieś niesie — szły nawet na tę okazję nowiutkie garnitury. Jaka była przyzycyna?

Otoż sprytni (i nieuczciwi) managerowie tej trupy zapowiedzieli w przemyskich zakładach pracy, że program ich pokazywany będzie w telewizji, i to kolorowej! Bilety szły jak woda. Mój sąsiad wykłócał się z krawcem tak długo, aż wreszcie ten uszył mu ubranko tuż przed samą imprezą.

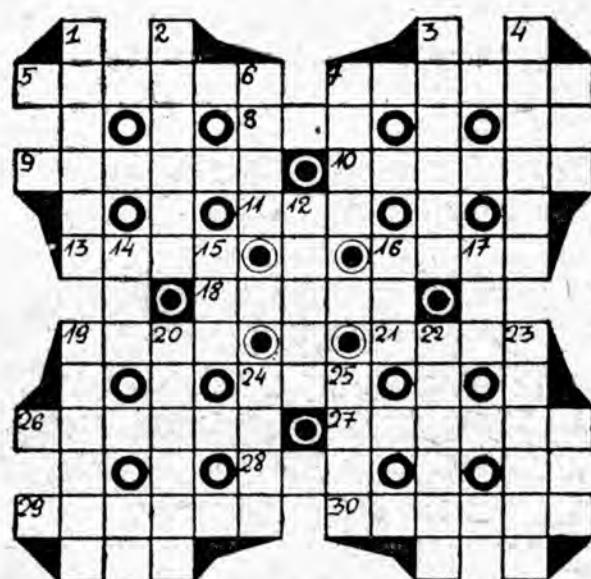
Byłem na fragmencie tego programu. Mizernutkie to było, z gatunku typowej chaltury. Ale gdy impreza się skończyła — patrz, a publiczność macha rukami do nowo zakupionych przez WDK reflektorów. Co tak machają? — myślałem. Razi ich, czy co?

Okazało się, że ludzie wzięli reflektory za obiecywane im wcześniej kamery telewizyjne! Biedni, oszukani...

Ponieważ w felietonie zajęłem się wyłącznie magią telewizji oraz opisem spostrzeżeń z tym związanymi — myślę, że nie od rzeczy byłoby, gdyby tego typu chalturnikami zajął się ktoś inny. Choćby i prokurator. O ile oczywiście nie będzie w tym czasie występował w telewizji...

MARCIN NOWINA

KRZYŻÓWKI



Poziomo: 5) brama o sakralnej architekturze indyjskiej (torana), 7) forma utworu wokalnego na jeden głos, 8) ma 12 miesięcy, 9) dziki koni stepów czarnomorskich, 10) drukarski aparat klawiaturowy — część monotypu, 11) żadłówka, 13) tadecki pisarz i Językoznawca (1878-1954) (Ajni), 16) uprzejmość, kultura, 18) przepływa przez Poznań, 19) imię żeńskie, 21) wyspa w pobliżu Sumatry (Nias), 24) masa izolacyjna, 26) na głowie monarchy, 27) dziki osioł stepów pld.-zach. Azji, 28) kawałek chleba, 29) szklana rurka do kroplowania leczyc, 30) fabryka.

Pionowo: 1) nie zadrzewiona część lasu, 2) lódz japońska (sampan), 3) pora roku, 4) punkt widzenia, 6) przeptyna przez Florencję, 7) „biblioteka” biurokraty, 12) mieszkańców naszych lasów, 14) imię męskie, 15) gatunek wierzyby, 16) płas, 17) wiosną na rzece, 19) tojad, rośliny z rodziny jaskrowatych (akonit), 20) młodszy podokres trzeciorzędu (neogen), 22) miasto w ZSRR, port nad Jeziorem (Igarka), 23) imię męskie, 24) skrzynia, 25) fiasco w zalożach.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązań weźma udział w losowaniu bonów książkowych.

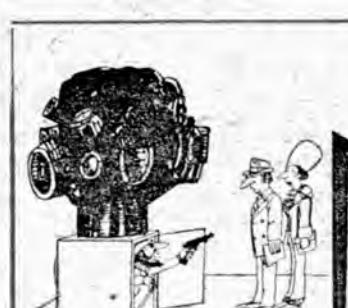
ROZWIAZANIE WIRÓWKI Z NUMERU 47 (420)

Wyrazy: przegub, roztarad, zarodek, estrada, majster, Yonkers, ścianka, Legnicka.

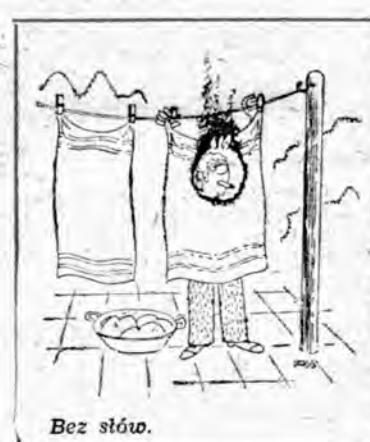
Szyfr wirówki: PRZEMYSŁ.

Nagroda autorska otrzymuje „TAWŁO”.

Bony książkowe wylosowali: Antonina Stanecka i Jan Kaznowski z Przemyśla oraz Zofia i Adam Ziemiańscy z Jastrzębia.



— Już więcej nie napisz ani jednego słowa krytyki na temat mojej twórczości.



Bez słów.